

---

**JERZY SUPADY**

**STOSUNEK OBYWATELI POLSKICH  
DO OKUPANTÓW SOWIECKICH  
NA KRESACH WSCHODNICH  
II RZECZYPOSPOLITEJ W LATACH 1939-1941**

Problematyka stosunku obywateli polskich do okupantów sowieckich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej zagarniętych przez ZSRR w 1939 r. znalazła odbicie przede wszystkim w źródłach wspomnieniowych. Doczekała się również licznych opracowań, m.in. w akademickich ośrodkach Białegostoku, Lublina, Łodzi, Warszawy, i Wrocławia.

W artykule tym chciałbym zwrócić uwagę na motywy oraz ewolucję odczuć i zachowań wobec rosyjskich najeźdźców określonych grup ludności, zróżnicowanych pod względem narodowościowym, konfesyjnym i społecznym. Diametralna przemiana stosunku do Sowietów ogółu ludności Kresów Wschodnich dokonała się po zakończeniu pierwszego, dość łagodnego okresu okupacji, wraz z nasileniem się aresztowań i represji w okresie późniejszym.

Wkroczenie Armii Czerwonej do Polski 17 września 1939 r. stanowiło zaskoczenie dla kresowych władz administracyjnych i wojskowych. Istniały nawet fałszywe domniemania, że Związek Radziecki przychodzi walczącej z Niemcami Polsce z militarną pomocą. Poza tym błędy w polityce kresowej rządów Sanacji, głównie na południowo-wschodnich rubieżach państwa sprawiły, że ludność białoruska i ukraińska przy nadarzającej się okazji dała upust swojej niechęci i nienawiści do Polski i Polaków. Jak informują świadkowie ówczesnych wydarzeń

[...] sowiecka propaganda była niemal zbędna i niepotrzebna po to, aby nakłonić mieszkańców zajmowanych obszarów do brutalnych porachunków między sobą.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> *W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali. Polska a Rosja 1939-42.* Wybór i opracowanie J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, Warszawa 1990, s. 17; K. Jasiewicz, *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką*, Warszawa 1998, s. 71.

Oddziały Armii Czerwonej w osadach, miasteczkach i miastach kresowej Polski spotykały się raczej z dobrym, a niekiedy nawet serdecznym przyjęciem ze strony pewnych warstw tamtejszej ludności. Bardzo często żołnierzy sowieckich podejmowano chlebem i solą, obdarowywano kwiatami lub budowano na ich powitanie udekorowane zielenią bramy triumfalne. W stosunku do ludności cywilnej, za wyjątkiem jednostek odgrywających znaczącą rolę w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym lub wojskowym, żołnierze rosyjscy zachowywali się na ogół poprawnie (taki mieli rozkaz), a swym wyglądem i sposobem bycia budzili raczej uczucie politowania, lekceważenia i pogardy. Ksiądz Albin Janocha, który we wrześniu 1939 r. przebywał w Olesku, tymi słowami opisał wkroczenie Sowietów do miasta:

Żołnierze w szarych, wystrzępionych, pomiętych płaszczach, przepasani parciowymi pasami, karabiny długie z zatkniętymi bagnietami również na parciowych pasach... Nawet oddzielne słowa rosyjskie, które zdołałem od nich usłyszeć wydawały mi się jakieś grube, brzydkie.<sup>2</sup>

W podobnym duchu wypowiadali się inni autorzy wspomnień. Np. przykład Tadeusz Kochanowicz w swoich wspomnieniach z zesłania napisał odnośnie uczuć, nurtujących wtedy Polaków i Ukraińców:

Wojska sowieckie (Polacy – J.S.) traktowali pogardliwie, podkreślali zaniedbany wygląd oficerów i to, że żołnierze nosili karabiny nie na skórzanych, lecz parcianych pasach. Nie chcieli dostrzec przewagi armii sowieckiej nad Polską w dziedzinie uzbrojenia technicznego. Odmienne nastroje panowały wśród Ukraińców... Nie byli wprawdzie zachwyceni, ale uważali, że mimo wszystko sytuacja się poprawiła.<sup>3</sup>

Zachowane relacje świadków tamtych dni przechowywane w Instytucie Hoovera (USA), doskonale obrazują stan ducha obywateli polskich różnych narodowości. Dwunastoletni wówczas Stanisław R. z powiatu wołkowyskiego ujął to lapidarnie w trzech zdaniach:

Przybycie Rosjan do Polskiej ziemi było smutne i wesołe. Dla niektórych Żydów, Ukraińców i Białorusinów było wesoło. A Polakom smutno i ciężko.<sup>4</sup>

Białorusini i Ukraińcy odczuwali nierzadko potrzebę rewanżu za szykany polskiej administracji państwowej, realizującej przed wojną politykę przymusowej asymilacji owych mniejszości narodowych. Ponadto Ukraińcy boleśnie przeżyli polską pomoc wojskową udzieloną Węgrom przy aneksji Rusi Zakarpackiej, gdzie krwawo rozprawiono się z utworzonym tam ukraińskim rządem.

W początkowym okresie okupacji sowieckiej Polacy prowadzili ożywioną działalność konspiracyjną, która miała wieloraki charakter. Na niektórych terenach uaktywnił się opór zbrojny. Lekceważenie przeciw-

<sup>2</sup> A. Janocha, *Pod opieką Matki Bożej*, Wrocław 1993, s. 15.

<sup>3</sup> T. Kochanowicz, *W Komi i gdzie indziej. Wspomnienia z pobytu w ZSRR (1939-1942)*, Warszawa 1989, s. 9.

<sup>4</sup> *W czterdziestym nas Matko...*, s. 89.

nika prowadziło do zaniedbywania elementarnych zasad ostrożności. Na przykład we Lwowie krążył na ten temat następujący dowcip:

Pewien mężczyzna przychodzi do nieznanego sobie mieszkania i pyta o znajomego. W odpowiedzi słyszy: Nie może pan z nim teraz rozmawiać, bo właśnie odbywa się u nas konspiracyjne zebranie.<sup>5</sup>

Z okupacji sowieckiej radzi byli obywatele polscy o przekonaniach komunistycznych. Większość z nich rekrutowała się z biedoty oraz polskich, żydowskich, białoruskich i ukraińskich elementów lumpenproletariackich i przestępczych. Ludzie ci podjęli natychmiastową współpracę z Sowietami, wchodząc w skład tworzonych przez Rosjan tzw. komitetów tymczasowych oraz oddziałów milicji, z której pomocy korzystano przy utrwalaniu nowych, bolszewickich porządków, a szczególnie przy denuncjacji i aresztowaniu tzw. „wrogich elementów”. Szczególnie widoczna współpraca z okupantami sowieckimi dotyczyła Żydów. W archiwum Yad Yashem zachowały się liczne dokumenty potwierdzające ten fenomen, który m.in. można wytłumaczyć nędzą i wielodzietnością większości środowisk żydowskich. Do Rosjan bowiem garnęła się głównie żydowska młodzież. Oddają głos żydowskim świadkom ówczesnych wydarzeń:

Żydzi z radością witali wojska radzieckie, młodzież spędzała wieczory i dnie wśród żołnierzy, natomiast w Grodnie: Gdy Bolszewicy wkroczyli na tereny polskie odnieśli się oni z dużą nieufnością do ludności polskiej, zaś z pełnym zaufaniem do Żydów... wszelkie urzędy obsadzili przeważnie Żydami i im też powierzyli kierownicze funkcje.

We Lwowie, jak relacjonował inny żydowski świadek wydarzeń:

[...] muszę zaznaczyć, że Żydzi zajęli od pierwszej chwili większość stanowisk w urzędach sowieckich.<sup>6</sup>

W tym czasie komunistyczni aktywiści żydowscy drwili z Polaków mówiąc m.in.: „Chcieliście Polski bez Żydów, macie Żydów bez Polski”. Motywem takiego postępowania była nie tylko silna wiara w przyniesiony na bagnietach „ustrój sprawiedliwości społecznej”, ale przede wszystkim mentalność żyjącej od wieków w Europie Środkowo-Wschodniej, lecz wyalienowanej ze społeczeństwa obywatelskiego diaspory wyznania mojżeszowego, która nie identyfikowała się ani z interesami, ani z kulturą, ani z religią narodów sprawujących władzę państwową na tych terenach. Nie mając własnego państwa i nie asymilując się w obcym środowisku, tamtejsi Żydzi każdą władzę uważali za obcą, z którą należało ułożyć jaką taką współpracę. Zatem to, co dla Polaków oznaczało akt zdrady, dla Żydów nie zasługiwało na pejoratywną ocenę. Poza tym dyskryminację mniejszości żydowskiej w Polsce przedwojennej wyznawcy religii mojżeszowej odczuwali bardzo boleśnie. Toteż – jak po wkrocze-

<sup>5</sup> T. Kochanowicz, op. cit., s. 9; J. Węgierski, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991, s. 65.

<sup>6</sup> *W czterdziestym nas Matko...*, s. 29.

niu Rosjan napisała nie darząca bynajmniej bolszewików sympatią Żydówka z Gródka Jagiellońskiego –

[...] nie było prześladowań rasowych lub narodowościowych i Żyd po raz pierwszy nie był obywatelem drugiej klasy.<sup>7</sup>

Entuzjastyczne powitanie i sympatie do Armii Czerwonej manifestowane przez znaczną część Żydów na polskich Kresach Wschodnich kryją w sobie swoisty paradoks, kiedy się zważy fakt, że okupanci rosyjscy rychło zniszczyli instytucje gmin żydowskich oraz olbrzymi na tym terenie dorobek kulturalny Żydów, a ich społeczność – podobnie jak pozostałe rzesze ludności – traktowali w oparciu o kryteria klasowe. Tak więc w początkowym okresie okupacji, w subiektywnym odczuciu, swoisty egalitaryzm w odnoszeniu się przez nową władzę do wszystkich grup ludności był dla Żydów probierzem pozytywnej oceny sytuacji, w której się znaleźli. Ta polityka okupanta sowieckiego stanowiła psychologiczną pułapkę, będąc odwróceniem klasycznego wzoru dyskryminacji spychającej Żydów w obręb getta, umożliwiającej lub utrudniającej im jakikolwiek awans społeczny. W planach Rosjan Żydzi mogli stać się równoprawnymi obywatelami sowieckimi, równocześnie wyrzekając się swojej odrębności kulturowej. Inaczej mówiąc:

W klasycznym modelu dyskryminacji nie dopuszczano do faktycznego uobywatelnienia Żydów, w modelu sowieckim pozbawiano Żydów ich żydowstwa.<sup>8</sup>

Ale powróćmy do ocen uczuć i myśli nurtujących zamieszkujących lub przebywających w tym czasie na Kresach Polaków. Większość z nich odnosiła się do okupantów sowieckich z ogromną pogardą i niechęcią, a nawet lekceważeniem, tym bardziej że drastycznie pogorszyły się warunki życia, zaczęło brakować podstawowych produktów spożywczych, odzieży i opału, a przed sklepami ustawiały się ogromne kolejki. Już w początkowym okresie okupacji, kiedy w sposób nakazowy wartość rubla zrównano z polskim złotym, rozpoczęło się szaleńcze wykupywanie towarów przez Rosjan. W swojej znakomitej pracy pt. *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939-1941*, Wojciech Śleszyński zacytował relacje świadków tamtych dni, mówiące o dziwacznych upodobaniach sowieckiej klienteli polskich sklepów.

„Żołnierze czerwonej armii wykupywali wszystko, co się dało, nawet lep na muchy, mimo, że much nie było” – zanotowano w jednym z tajnych raportów o okupacji Białostocczyzny.<sup>9</sup>

Klemens Rudnicki, który znalazł się w tym czasie we Lwowie, zaszokowany był odmiennym, „azjatyckim” wyglądem miasta, bowiem na jego ulicach i placach zaczął dominować smutek, brud, zgielek i natrętne rekwizyty propagandy sowieckiej: ogromne transparenty z oszukańczymi

<sup>7</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>9</sup> W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939-1941*, Białystok 2001, s. 300.

hasłami oraz portrety i gipsowe pomniki tzw. „wodzów rewolucji”. Na lwowskim Pasażu Mikolasza zaobserwował ożywiony handel uliczny.

„Sowieci kupują wszystko, od damskiej bielizny i innych części garderoby, aż po łyżki, widelce czy latarki elektryczne. Największym popytem cieszą się zegarki...” – napisał po latach we wspomnieniach zatytułowanych *Na polskim szlaku*.<sup>10</sup>

Podobne wrażenia wyniósł z Baranowicz młodociany wówczas Mieczysław Kumorek. Zanotował je na stronach swoich więziennie-lagrowych wspomnień:

Po niespełna godzinie znaleźliśmy się w mieście, w którym nie byłem od czasu wkroczenia wojsk radzieckich. Byłem zdumiony zmianą, jaka w nim zaszła w tak krótkim czasie... Odniosłem wrażenie jakbym trafił do obcego miasta.<sup>11</sup>

Senator Konstanty Rdułtowski, który we wrześniu 1939 r. po ucieczce z majątku Czernichów Górny znalazł się wraz z rodziną w Baranowiczach, napisał, iż

Bolszewicy wykupywali wszystko, podziwiając bogatą Polskę. Ich kobiety nosiły nocne koszule jak najpiękniejsze suknie, a widziałem i takiego, że zjadał smacznie pastę do zębów.<sup>12</sup>

Stanisław Chmielewski w *Zapiskach niebohaterskich przeżyć* wspominał o propagandowej dekoracji opanowanego przez Sowieców Białegostoku:

[...] w samym mieście pojawiły się setki plakatów, haseł, portretów, które potem prześladowały nas podczas całego pobytu w Rosji.<sup>13</sup>

Jeszcze grodzieńskie ewokacje Grażyny Lipińskiej:

Przed sklepami ciągną się długie kolejki. Ludność w przecieczu idącego niedostatku kupuje wszystko, co tylko jest w sklepach... Stoją w kolejkach grodnianie, stoją chłopcy z bliższych i dalszych wsi, i stoją masy krasnoarmiejców i innych obywateli sowieckich tłumnie na to żniwo nadjeżdżających ze wschodu.<sup>14</sup>

Ubóstwo, bałagan, brud, stosunkowo mała agresywność i pozorna niezaradność okupanta sowieckiego zaskoczyła ludność cywilną, która wyobrażała sobie bolszewików jako żądnych mordów i grabieży Azjatów. Słusznie zauważył Klemens Rudnicki, iż

Mało kto domyślał się w tym wszystkim strasznego systemu, który powoli i skutecznie zmieni życie w koszmar.<sup>15</sup>

Ewolucja radykalnej zmiany oceny najeźdźców nastąpiła pod wpływem nasilających się aktów przemocy, grabieży, zastraszania, przymusu,

<sup>10</sup> K. Rudnicki, *Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939-1947*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 69.

<sup>11</sup> M. Kumorek, *Z kresów do peczorskich lagrów*, Warszawa 1990, s. 10.

<sup>12</sup> K. Rdułtowski, *Notatki z wygnania*. Warszawa-Wrocław 1996, s. 15.

<sup>13</sup> S. Chmielewski, *Zapiski niebohaterskich przeżyć*, Wrocław 2002, s. 15; W. Sasaki, *Przez wiele mostów*, Warszawa 1992, s. 50-51.

<sup>14</sup> G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988, s. 34.

<sup>15</sup> K. Rudnicki, op. cit., s. 70.

szykan, rewizji i innych zorganizowanych represji, rychłych aresztowań i wywózek tysięcy ludzi w głąb Rosji. Dość powszechne lekceważenie zostało wyparte przez uczucie strachu i nienawiści, stając się udziałem wszystkich grup narodowościowych i wyznaniowych. Tak więc również dla tzw. mniejszości narodowych, które stanowiły gros obywateli polskich zamieszkujących tereny zajęte w 1939 r. przez Armię Czerwoną, radość z powodu zakończenia polskiej dominacji, towarzysząca pierwszym tygodniom okupacji sowieckiej, zastąpiło porażające doświadczenie straszliwych, zagrażających istnieniu przeżyć pod rządami rosyjskich komunistów. Tę ewolucję uczuć żywionych do najeźdźców ze wschodu najtrafniej wyraził Mendel Sruł z Łucka:

Ja za takie oswobodzenie im dziękuję i proszę ich żeby to był ostatni raz.<sup>16</sup>

Rządy sowieckie przejawiały się w grabieżach, represjach i wszechobecnym bałaganie. Do ZSRR wywożono wyposażenie fabryk, biur, muzeów, rezydencji ziemiańskich i domów mieszkańców miast. Na wsiach dokonywano bezprawnych kradzieży i konfiskat. Pojedynczy żołnierze Armii Czerwonej szli za przykładem władz, dokonując grabieży na własną rękę. Okupant stosował metody gwałtu i bezprawia, przede wszystkim wobec przedstawicieli polskiej administracji państwowej, ziemian, policji, oficerów wojska polskiego oraz innych służb mundurowych (leśników, strażaków). Wszystkie nacje zamieszkujące Kresy Wschodnie gorszyły się postawą Sowietów wobec religii. Również ponadludzki kult Stalina spotykał się wśród Polaków z żywą niechęcią.<sup>17</sup> Najbardziej znienawidzoną i budzącą grozę instytucją sowiecką stał się NKWD. On kierował represjami, wywózkami w głąb Rosji setek tysięcy obywateli polskich.<sup>18</sup> „Wielki strach”, jak określił atmosferę panującą wówczas we Lwowie Julian Strykowski, dla wielu mieszkańców Kresów stał się przyczyną hańby. Aleksander Wat w rozmowie z Czesławem Miłoszem wspominał tamten okres okupacji sowieckiej:

We Lwowie rośnie panika, coraz więcej ludzi jest zaaresztowanych... Mówię, że to był najobrzydliwszy okres mojego życia, te kilka tygodni Lwowa... drżałem po prostu i udawałem, że owszem, że przekonałem się znowu do komunizmu.<sup>19</sup>

Wat i inni polscy twórcy literatury podjęli wówczas kolaborację z okupantem na gruncie tzw. „kultury sowieckiej”. Pragnę dodać, że właśnie wtedy budzące złe skojarzenia słowo „sowiecka” zastąpiono określeniem „radziecka”, co stanowiło celową manipulację nomenklaturową ze strony Rosjan i jako chwast posiany na rozkaz okupanta pleni się po dziś dzień w języku polskim.<sup>20</sup>

<sup>16</sup> *W czterdziestym nas Matko...*, s. 33.

<sup>17</sup> W. Śleszyński, op. cit., s. 302.

<sup>18</sup> A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1997, s. 265.

<sup>19</sup> A. Wat, *Mój wiek*, Warszawa 1990, t. 1, s. 265.

Ten służalczy i pełen zdrady stosunek ludzi pióra do najeźdźcy sowieckiego niechaj zostanie zilustrowany fragmentem wiersza Leona Pasternaka:

Tysiąc dziewięćset trzydziesty dziewiąty  
rok lochów bereskich, ludu krwawa kaźń  
– nie ma kresu pogardy, nie ma końca klątw tych,  
które by na rok ten nie powinny spaść.

[...]

A jednak podejmij kalendarz zdeptany,  
część kart jego będziesz kiedyś słauił w pieśniach,  
gdy padła granica, pękły więzień bramy,  
w ten dzień wyzwolenia: siedemnasty września.<sup>21</sup>

Podsumowując niniejszy wywód trzeba powiedzieć, iż stosunek do najeźdźców i okupantów sowieckich na polskich Kresach Wschodnich w latach 1939-1941 był bardzo zróżnicowany. Obywatele II Rzeczypospolitej, którzy byli Polakami, nie licząc pewnych grup kolaborantów, oceniali Rosjan zdecydowanie negatywnie, żywiąc do nich początkowo uczucie lekceważenia i pogardy, a później także lęku i nienawiści. Inne nacje kresowe: Ukraińcy, Białorusini, Żydzi w większości z zadowoleniem, a nawet z entuzjazmem przyjmowali wkraczających do Polski Sowietów, udzielając im pomocy w utrwaleniu nowych porządków, głównie kosztem mienia i życia Polaków. Z upływem czasu, kiedy okupant sowiecki zaostrzył represje, które bez wyjątku dotknęły wszystkie grupy narodowościowe, bowiem tzw. kryterium klasowe stosowano w sposób egalitarny, również ludność ukraińska, białoruska i żydowska, stanowiąca większość mieszkańców tamtych ziem, zaczęła traktować Sowietów z dużą podejrzliwością, lękiem, niechęcią, a nawet nienawiścią.

<sup>20</sup> B. Urbankowski, *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*, Warszawa 1998, t. 1, s. 172-173.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 30 (L. Pasternak, *Wiersz nowoczesny*).

